Wioletta Grzegorzewska, Guguły

Nasz Klub zorganizował sobie literacko-towarzyskie spotkanie w Szymbarku w pensjonacie Perełka, który słynie z tego, że gościła w nim Maria Dąbrowska. Tym razem członkom Dyskusyjnego Klubu Książki Nad Lipą towarzyszyła książka *Guguły* Wioletty Grzegorzewskiej — lektura pełna wysmakowanych obrazów, utkanych z małych wydarzeń i strzępków historii.

Wioletta Grzegorzewska, pisarka i poetka, wychowała się w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej we wsi Rzeniszów. Po ukończeniu studiów filologicznych mieszkała kilka lat w Częstochowie, a w 2006 roku wyemigrowała do Anglii, aby osiąść w wiktoriańskim miasteczku Ryde na wyspie Wight.

Jak pisał Herbert — „Najładniejsze bajki są o tym, że byliśmy mali". *Guguły* przenoszą nas w świat, który już nie istnieje — świat naszego dzieciństwa. Ten zbiór wysmakowanych opowieści/obrazów przywołuje klimat polskiej wsi czasów PRL-u. Czasy zabobonów, guseł i przesądów, świat, którego już nie ma. Tę „wieś naznaczoną piętnem szarych czasów, ale barwną kolorami religijnych fetyszy, świata przyrody, regionalnych bajań i silnych relacji międzyludzkich, które tworzyły miejsce razem z przedmiotami, zwierzętami, zjawiskami atmosferycznymi, zapachami i smakami różnorodnymi, dziś już zapomnianymi. Hektary są imago mundi, poza wszystkim i wobec wszystkiego. To miejsce stałości, zakorzenienia, stamtąd można się wyrwać, ale ostatecznie nie warto".

Guguły to świat dziecięcej wyobraźni, powieść o konkretnym miejscu i czasie, gdzie wszystko się zatrzymało. „Dziwnie jest urządzony ten świat (…). Nawet nie zdążyłem się obejrzeć, już nazywają mnie starym, a przecież w środku jestem jak te guguły". Tytułowe „guguły" to regionalna nazwa oznaczająca kwaśne, niedojrzałe owoce, które Wiolka, główna bohaterka opowiadań, zjada ze swoimi rówieśnikami, biegając po polach wokół niewielkiej wsi Hektary położonej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. „Opowiastki Loletki są trochę jak majaki z przeszłości, fragmenty snów, kiedy nie jesteśmy pewni, czy rzeczywistość nie miesza się nam z dziecięcymi wyobrażeniami i fantazjami". Loletka dojrzewa fizycznie i psychicznie, zbiera pierwsze i być może najważniejsze doświadczenia związane z życiem i śmiercią.

Ta „ballada o polskiej wsi" wywołała ciekawą dyskusję. Opinie Klubowiczów były podzielone. Zwracali uwagę na niespójność, pomieszanie w czasie opisywanych wydarzeń. Obszerną analizę utworu przygotował pan Stanisław Bystrowicz. Według niego „autorka została obdarzona dobrym piórem, jednak wyolbrzymia pewne sprawy, (…) powieść jest niespójna czasowo, choć zarazem melancholijna i urokliwa". Pani Urszula Rąpała wytknęła, że książka, pomimo że „pisana w formie pamiętnika, nie ma zachowanej konwencji. Dziewczynka pięcioletnia opisuje lata 70., 80., a trudno, by takie dziecko snuło refleksje". Natomiast pani Izabela Zubrzycka poruszyła kwestię zabobonów i uroków.

Ponieważ trwa Euro 2016, a nasze spotkanie odbywało się w dniu meczu reprezentacji Polski z Niemcami, kibicował również nasz Klub. Dzięki pani Danucie i panu Leszkowi Chrapkiewiczom niektórzy z nas przywdziali biało-czerwone barwy.

Wszystkim Klubowiczkom i Klubowiczom życzę zdrowych i pogodnych wakacji, oczywiście w towarzystwie ciekawej lektury. Na kolejne spotkanie zapraszam we wrześniu.